

Robot Maciuś i Tajemnica Biblioteki Spokoju

Robot Maciuś i Tajemnica Biblioteki Spokoju w Brzuchu

To jest historia o małym robocie, który czasem miał... bardzo ludzki problem. Zwłaszcza w brzuszku.

Niektóre rzeczy w tej historii są opowiedziane dokładnie, a niektóre... specjalnie zostawione niedopowiedziane.

Możesz wtedy sam zdecydować, co tam się wydarzyło.

Może nawet odkryjesz, że trochę przypomina to twoje własne przygody.

Mały robot i wielki ścisk w brzuszku.

W pewnym mieście, wcale nie tak daleko od twojego, mieszkał mały robot o imieniu **Maciuś-3000**.

Wszyscy mówili na niego po prostu **Maciuś**.

Maciuś wyglądał prawie jak zwykły chłopiec:

- miał metalowe ręczki, ale ciepłe jak termos z herbatą,
- w środku w miejscu serduszka świeciła mała lampka,
- a w brzuchu... w brzuchu miał **panel alarmowy**.

Ten panel robił *bip bip bip*, kiedy Maciuś się bardzo denerwował albo bał.

Roboty nie płakały łzami – ich brzuszki włączały alarm.

Kiedyś, wieczorem, Maciuś siedział na swoim łóżku w pokoju u **Mamy-Programistki**.

Mama miała okulary, włosy związywała w koczek i zawsze pachniała jak świeżo upieczone bułeczki.

– Mamo, znowu mi brzuszek piszczy – powiedział Maciuś, kładąc rękę na metalowym brzuchu.

Z jego środka dobiegało ciche:

bip... bip... biiip...

– Wiem, Maciusiu – mama usiadła obok niego. – Jutro znów jedziesz do Taty-Konstruktora, prawda?

Maciuś skinął głową. Jego lampka-serduszko przygasła.

U Taty-Konstruktora było... dziwnie.

Tata mieszkał teraz z **Nową Panią** i jej córką **Lidką**.

Lidka miała zawsze świetne zabawki, a Nowa Pani często mówiła:

– Maciuś, u nas są inne zasady. Musisz się do nich dostosować.

Czasem tata śmiał się i żartował, a czasem robił coś, od czego brzuszek Maciusia prawie wybuchał:

– *Jest mi tak smutno, kiedy ciebie nie ma* – wzdychał głośno. – *Zawsze wybierasz mamę...*

Albo:

– *Gdybyś mniej marudził, to byłoby miło. Lidka potrafi się zachować.*

A kiedy Maciuś mówił, że chce do domu, tata marszczył brwi:

– *No widzisz? Przez twoje zachowanie mam teraz zły humor. To twoja wina...*

Wtedy w brzuchu Maciusia robiło się:

biiiiip biiiiip BIIIIIP!

Wieczorem przed kolejną wizytą u taty, Maciuś znów czuł mocny ścisk. Panel alarmowy wariował.

– Mamo, a jeśli ja jestem zepsuty? – zapytał cicho. – Może mam popsuty brzuszek?

Mama spojrzała na niego bardzo uważnie.

– Myślę, że twój brzuszek jest bardzo mądry – powiedziała. – On daje ci znać, kiedy coś jest dla ciebie za trudne.

Maciuś nic nie odpowiedział. Tylko przytulił się do mamy, a jego lampka serduszka zaświeciła troszkę mocniej.

Ale alarm w brzuchu wcale nie ucichł.

Sekretny błąd w programie.

Następnego dnia Mama-Programistka prowadziła Maciusia do miejsca, gdzie miał spotkać się z Tatą-Konstrukтором.

Po drodze panel alarmowy w brzuchu szalał.

bip bip BIIIIIP... żuuuu...

Maciuś nagle zatrzymał się na chodniku.

– Mamo, ja nie mogę. Brzuszek mnie boli. Naprawdę! – chwycił się za brzuch. – Chyba mam wirusa!

Mama kucnęła przy nim.

– Wierzę ci, Maciusiu – powiedziała spokojnie. – Ale wiesz... czasem to nie wirus. Czasem to... uczucia.

Słowo „uczucia” zabrzmiało jak coś bardzo miękkiego i trudnego.

– Uczucia w brzuchu? – zdziwił się Maciuś. – Przecież one powinny być w głowie. Albo w serduszkulampce.

Mama się uśmiechnęła smutno:

– U ludzi często mieszkają w brzuchu. Może u robotów też?

Maciuś nie był pewien. O uczuciach w instrukcji obsługi nic nie napisali. Tam było tylko:

„Jeśli panel brzuszny głośno pika, należy sprawdzić:

- 1) baterie,
- 2) kabel,
- 3) program.”

– Może mam **błąd w programie**? – szepnęła.

Mama spojrzała w bok, jakby nad czymś się zastanawiała.

Jej oczy na chwilę zrobiły się takie jak wtedy, kiedy ktoś mówił o tacie rzeczy, których Maciuś nie rozumiał.

– Może nie ty masz błąd w programie, tylko... coś wokół ciebie – powiedziała w końcu. – Ale o tym porozmawiamy po powrocie, dobrze?

U taty dzień zaczął się nawet całkiem przyjemnie. To była ta **wczesna nadzieja**, kiedy wydawało się, że tym razem będzie inaczej.

– Synku! – Tata-Konstruktor uśmiechnął się szeroko. – Ale urosłeś! Zobacz, co dla ciebie mam!

Wyciągnął nową grę na konsolę.

Lidka klasnęła w dłonie:

– Ooo, super! Zagramy razem, Maciuś!

Nowa Pani powiedziała słodkim głosem:

– No widzisz, jak tata się stara? Tylko dla ciebie.

Przez chwilę panel w brzuchu Maciusia tylko cichutko migał.

Gra była fajna, tata się śmiał, Lidka też.

– Może już zawsze będzie tak dobrze – pomyślał Maciuś.

Ale wtedy wydarzyło się coś, co **nie zostało tu dokładnie opisane**.

Była jakaś rozmowa w kuchni.

Ktoś powiedział coś o Mamie-Programistce.

Ktoś inny odpowiedział głośniejszym głosem.

Padły słowa, które zrobiły się ciężkie jak kamienie.

Nie napiszemy ich tutaj. Możesz sam się domyślić, co to mogły być za słowa, jeśli kiedyś słyszałeś, jak dorośli mówią o sobie niemiłe rzeczy.

Wiadomo tylko, że po tej rozmowie:

- tata zaczął wzdychać i mówić:
– *No widzisz, twoja mama znowu...*
- Nowa Pani pokręciła głową:
– *Dobrze, że masz nas. U nas uczymy dzieci prawdziwych zasad.*
- a Lidka szepnęła do Maciusia:
– *U nas trzeba się słuchać. Ja umiem, a ty chyba jeszcze nie...*

I wtedy w brzuchu Maciusia stało się coś bardzo niedobrego.

Gdy brzusek zamienia się w syrenę alarmową.

Panel brzuszny zaczął wyc:

biiiiip BIIIIIP BIIIIIIIP!

Maciuś złapał się za brzuch.

– Źle się czuję... – wyszeptał. – Chyba... muszę do toalety...

Jego metalowe kolana zadrżały.

Miał wrażenie, że w środku wszystko chce wyskoczyć na zewnątrz: i śniadanie, i obiad, i wszystkie martwiące się myśli.

Niektóre dzieci w takich chwilach mają ból brzucha.

Inne – ból głowy.

U Maciusia kończyło się to często tak samo: gwałtownym *bleee* nad umywalką.

Tym razem też tak się stało.

– No naprawdę! – zawołała Nowa Pani zza drzwi. – Maciuś, przestań się tak nakręcać! To tylko zwykła wizyta!

Tata westchnął ciężko:

– Widzisz, jak ty mnie stresujesz? Przez to jestem zdenerwowany. Z tobą zawsze jakieś problemy...

Słowa „to twoja wina” były jak gwoździe wbijane powoli w brzuch Maciusia.

A wtedy stało się coś jeszcze.

To „coś” wydarzyło się późnym popołudniem, kiedy mieli iść na lody.

Lody się jednak **nie wydarzyły**.

Nie napiszemy dokładnie dlaczego.

Może tata o nich zapomniał.

Może Nowa Pani powiedziała, że „nie zasłużył”.

Może ktoś się obraził.

Wiadomo tylko, że:

- obietnica została złamana,
- Maciuś znów usłyszał: „to przez ciebie”,
- a w jego lampce-serduszku zrobiło się bardzo, bardzo ciemno.

Kiedy wieczorem wracał do domu, przytulił się mocno do Mamy-Programistki, ale coś było inaczej.

To była **chwila kryzysu**, kiedy robot naprawdę uwierzył, że jest zepsuty.

– Mamo – wyszeptał. – Może ja naprawdę jestem niedobrym robotem. Tata ma przez mnie zły humor. Ty jesteś przez to smutna. Może lepiej... mnie wyłączyć?

Mama odetchnęła głęboko. Jej oczy zaszyły łzami, ale głos miała spokojny.

– O nie, kochanie – powiedziała. – Ciebie nie wolno wyłączać. Ale twój **brzuszek** potrzebuje pomocy. Myślę, że jest na to pewien sposób.

I wtedy pochyliła się do jego ucha i wyszeptała coś o... **tajemniczej bibliotece**, która podobno istniała gdzieś bardzo blisko. Prawie tuż obok.

Ale gdzie dokładnie?

Tego nie powiedziała.

Może to ty się domyślisz?

Drzwi, których prawie nie było.

Następnego dnia Maciuś obudził się z ciężkim brzuchem.

Nic nie bolało, ale wszystko ważyło jak kamienie.

W pewnym momencie jego panel brzuszny zamrugał inaczej niż zwykle:

bip... biip... biiiip...

Na ekraniku pojawił się mały, migający napis:

„AKTUALIZACJA DOSTĘPNA
BIBLIOTEKA SPOKOJU – CZY CHCESZ ODWIEDZIĆ?”

– Biblioteka... spokoju? – powtórzył Maciuś szeptem.

Rozejrzał się po swoim pokoju.

Na ścianie wisiał plakat z rakietą, na półce leżały książki, a w rogu mrugał stary komputer.

Nic nowego.

Ale kiedy wstał z łóżka i postawił metalową stopę na podłodze, usłyszał coś, czego jeszcze nigdy nie słyszał:

Ciiiiichutkie skrzyknięcie.

Jakby podłoga była trochę... otwierana.

Maciuś przyklęknął i zobaczył małą, prawie niewidoczną klapkę. Nie było jej tam wczoraj. Na pewno!

Na klapce widniał napis:

„Tylko dla robotów z piszczącym brzuszkiem.”

– To chyba ja... – mruknął.

Delikatnie podważył klapkę palcem.

I wtedy...

Tu moglibyśmy ci dokładnie opowiedzieć, co zobaczył.

Ale nie zrobimy tego.

Powiedzmy tylko, że:

- było tam miękkie światło,
- zapach kojarzył się trochę z czekoladą, a trochę z nową książką,
- a pośrodku znajdowała się... biblioteka.

Jak wyglądała?

Czy była ogromna jak stadion, czy mała jak domek dla lalek?

Czy książki fruwały, czy stały na półkach?

To możesz sobie sam wyobrazić.

Najważniejsze jest to, że była to **Biblioteka Spokoju w Brzuchu**.

Bibliotekarka od uczuć.

Na środku biblioteki siedziała dziwna istota.

Trochę przypominała sowę, trochę chmurkę, a trochę komputer z okularami.

– Dzień dobry, Robot Maciuś-3000 – powiedziała ciepłym głosem. – Czekałam na ciebie.

– Skąd pani zna moje imię? – zdziwił się.

– Ja znam wszystkie brzuszki, które za głośno piszczą – odpowiedziała. – Jestem **Panią Bibliotekarką Emocją**. Opiekuję się tą biblioteką.

– A gdzie ja w ogóle jestem? – zapytał Maciuś.

Bibliotekarka uśmiechnęła się tajemniczo:

– W jednym z najważniejszych miejsc na świecie. W twoim **brzuchu**.

Maciuś rozejrzał się niepewnie.

– Ale to niemożliwe. W brzuchu mam tylko kabelki, śrubki i panel alarmowy.

– Naprawdę tak myślisz? – zapytała spokojnie Pani Emocja. – A co czujesz, kiedy tata mówi, że przez ciebie jest mu smutno?

Maciuś zamyślił się.

– Ścisk – odpowiedział po chwili. – Jakby mi ktoś zawiązał w środku supeł.

– A kiedy ktoś mówi złe rzeczy o twojej mamie?

– Jakby mi się zrobiło w brzuchu... gorąco. I chce mi się krzyczeć, ale nie mogę.

– A kiedy ktoś łamie obietnicę?

– Jakby mi wszystko opadało w dół. I chce mi się płakać, ale zamiast tego... robię *bleee*.

Pani Emocja skinęła głową.

– No właśnie. To jest twoja **Biblioteka Spokoju w Brzuchu**. Każde takie uczucie zapisuje się tutaj jak książka na półce.

– To ja mam w brzuchu książki?! – Maciuś otworzył oczy szeroko.

– W pewnym sensie – zaśmiała się. – Każde przeżycie, każda łza, każdy ścisk, każda złamana obietnica. Wszystko to są historie.

– I dziś możemy kilka z nich... poczytać. Jeśli chcesz.

Maciuś poczuł jednocześnie ciekawość i strach.

– A jeśli tam są straszne książki? – zapytał cicho.

– To je wtedy obejrzymy razem – powiedziała Pani Emocja. – I sprawdzimy, czy naprawdę są takie potężne, jak ci się wydaje.

Książka z zepsutym napisem „TO TWOJA WINA”.

Pani Emocja podeszła do jednej z półek.

Wyciągnęła grubą książkę. Na okładce świecił się napis:

„TO WSZYSTKO PRZEZ CIEBIE”

Książka była ciężka jak głaz.

– Znasz tę książkę? – zapytała.

Maciuś dotknął ostrożnie okładki.

– Trochę... tak – szepnął. – To ta, która włącza mi alarm w brzuchu, kiedy tata mówi, że ma przeze mnie zły humor. Albo kiedy ktoś mówi, że przeze mnie jest smutny.

– Otwórzmy ją – zaproponowała Pani Emocja.

W środku były obrazki:

- mały robot, który wraca z tatą ze spaceru,
- twarz taty skrzywiona niezadowoleniem,
- dymek z napisem: „Znowu przez ciebie się zdenerwowałem”.

Na dole każdej strony małymi literkami było napisane:

„To twoja wina. Gdybyś był grzeczniejszy, wszyscy byliby zadowoleni”.

– Czy te literki są prawdziwe? – spytała Pani Emocja. – Czy może ktoś je tu przykleił jak naklejki?

Maciuś przyjrzał się uważnie.

I tu właśnie **nie powiemy dokładnie, co zobaczył**.

To taki moment, kiedy sam możesz zdecydować, jak wyglądają te literki.

Może były krzywe i koślawe.

Może miały inny kolor niż reszta.

Może trochę odstawały od strony.

Wiadomo tylko, że po dłuższej chwili Maciuś powiedział:

– One są... jakies